Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Zwierzyniecka 10.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 1399.

Numer 27. | **Kraków, 2 lipca 1910.** | **Rocznik IV.**

Baczność, członkowie!

W myśl uchwały centralnego Zarządu Związku metalowców z wkładkami nie wolno dłużej zalegać, jak 8 tygodni.

Zaległe wkładki obowiązani są członkowie do 15 lipca b. r. wyrównać. Niestosujący się do powyższego upomnienia z listy członków zostaną wykreśleni.

Członkowie, dbający o własny interes, powinni wkładki regularnie uiszczać, by tym sposobem uniknąć przeszkód przy pobieraniu zapomóg.

Zarząd Związku Metalowców.

Z teoryi do praktyki.

Kiedy w drugiej połowie zeszłego wieku zaczęły się szerzyć idee socyalistyczne, kiedy radykalna propaganda zaczęła obejmować coraz to większe koła robotnicze, wśród klas panujących i w kołach rządowych powstała obawa i drżenie przed budzącą się potęgą. Pierwsza myśl, to była: przemocą zdławić ten ruch przewrotowy w jego samym zarodku. I rozpoczęły się prześladowania, stany wyjątkowe, więzienia, a nawet szubienice. I skąd powstał ten paniczny strach? czem wytłomaczyć sobie tę obawę możnych przed drobnemi i słabemi grupami robotników, teoretyzujących na temat innego, lepszego i bardziej sprawiedliwego ustroju.

Klasa robotnicza, pozbawiona wszelkiego wpływu i znaczenia politycznego, nie posiadająca jeszcze organizacyi dla prowadzenia walk ekonomicznych, na zebraniach swych i w stowarzyszeniach roztrząsała wówczas jedynie tylko zagadnienia czysto teoretyczne, wykazując niesprawiedliwość obecnego ustroju kapitalistycznego i wskazując jako konieczność nastanie ustroju socyalistycznego. Nauki ekonomiczne, z których robotnicy uczyli się, kto stwarza wartość, co to jest zysk i wyzysk; nauki społeczne, jak ród ludzki się rozwijał, jakie były dawniej ustroje w społeczeństwie, skąd się wzięli bogaci i biedni, i jak powstały państwa kapitalistyczne — to było wszystko, co naówczas zajmowało młody ruch robotniczy.

Nic, jak tylko teorya, czysta teorya — czerpana jednak z życia i z historyi i niesiona z zapałem przez rwący się do walki proletaryat, który gotów był wszystko poświęcić, by zdobyć należne mu prawa i wolność. I tej właśnie kiełkującej myśli, tego przebudzenia się klasy robotniczej zlękli się bogacze i ich rządy, przelękli się tych teoretycznych rozpraw, które w praktyce swej nie czego innego chciały, jak tylko stworzenia organizacyi uciśnionych mas ludowych przeciw organizacyi przemocy i gwałtu.

Ta wielka kosmopolityczna myśl, która dziś jeszcze żyje wśród ludu i jest dlań bodźcem w walce z kapitalizmem, z biegiem czasu, gdy robotnicy zdobyli sobie prawa polityczne, gdy wprowadzono rozmaite urządzenia społeczne, jak ubezpieczenia robotników, ustawy ochronne itd., straciła nieco na sile swego oddźwięku. Dzisiejsze organizacye działalność swą musiały skierować ku bardziej bliskim i praktycznym celom. Jeżeli będziemy śledzić czynność organizacyi po czasach prześladowań i stanów wyjątkowych, to zobaczymy ową skrzętną, mrówczą pracę, która przedewszystkiem przyczyniła się do doprowadzenia ruchu robotniczego, do jego dzisiejszych rozmiarów i bezsprzecznie miała wielki wpływ na zdobycie i rozszerzenie praw politycznych robotników i ustawodawstwa robotniczego.

Od czystej teoryi proletaryat przeszedł do praktycznej działalności, by cel swój osiągnąć. I dziś widzimy, że głównym zadaniem organizacyj robotniczych jest wytężona czynność na każdym polu. Pośrednictwo pracy dla bezrobotnych kolegów, jakimże dobrodziejstwem było i jest dla niejednego ojca rodziny, wyniszczonej głodem! A przecież ma ono jeszcze tyle braków i niedomagań. Zapomogi dla bezrobotnych, niejednemu dopomogły w najbardziej krytycznej chwili, choć zawsze jeszcze są za małe i niedostateczne. Zapomogi w podróży, zapomogi dla idących na ćwiczenia wojskowe, to wszystko środki, którymi robotnicy zmniejszają i łagodzą swe chwilowe przykre i rozpaczliwe położenie. Trzeba pamiętać jednak, że środki te tylko łagodzą, nie usuwają jednak nędzy i nie są w stanie zerwać więzów, którymi kapitalizm, niszczący zdrowie i siły robotnika i rujnujący jego życie rodzinne, skuł klasę robotniczą. Nam potrzeba broni, broni ostrzejszej jeszcze i bardziej potężnej i tę musi proletaryat ukuć w swym arsenale. Na przyszłość każdy robotnik powinien i musi znaleźć zabezpieczenie przed przedsiębiorcami, wyrzucającymi go na bruk, przed lokautami i masowemi wydaleniami, jeżeli nie chce, by w oczach całego świata, wśród jasnego dnia konał z głodu na ulicy, pośród dzisiejszego humanitarnego, „chrześcijańskiego“ społeczeństwa. Na wszystkie nieszczęścia i wypadki w życiu aż do samej śmierci musi każdy pojedyńczy znaleźć w swej organizacyi zabezpieczenie i pomoc.

I gdybyśmy wierzyli w cuda, natenczas wołaćby nam wypadało, by jakaś siła otwarła oczy ciemnym, by głupi zaczęli słyszeć, a nieuświadomieni zrozumieli, gdzie leży ich interes, — by jakaś moc nadziemska dała nam siłę, byśmy te tysiące robotników, które dziś same kują sobie kajdany i kopią sobie groby przedwczesne, pozyskali dla naszych szeregów i byśmy z nimi wspólnie, tem prędzej dojść mogli do celu, który, zwiastując nam szczęście, wabi nas z oddali, i może być osiągnięty wtedy tylko, gdy milionowa siła proletaryatu skupi się razem i razem na zdobycie jego podąży.

Lecz darmo, chwila ta musi dojrzeć z czasem i cudów nam się spodziewać nie wolno. Budowa, w której ma zamieszkać szczęście pracy, musi być zbudowana silnie i zwolna. Troska o dzień nie może zasłaniać nam drogi do szczęścia w przyszłości. Czyż wystarczyć nam ma tylko, gdy zdobędziemy pracę i kawałek chleba, czyż nie chcemy równocześnie słońca trochę,

ANTONI MAŃKOWSKI.

SAMOBÓJSTWO.

SZKIC Z ŻYCIA.

Do pewnego miasta w Galicyi przybyła przed kilkunastu laty rodzina muzykantów czeskich, składająca się: z ojca, matki, syna i maleńkiej córeczki. Miasto to nie przedstawiało dla nich terenu do wygodnego życia; grywając jednak w restauracyach i hotelach, zbierali datki, czasem i od hojniejszych słuchaczów, które stanowiły ich jedyną podstawę do utrzymania. — Taki stan ich żywota trwał przez dłuższy szereg lat. Wynajmowano ich na wieczorki z tańcami do prywatnych domów, ba, nareszcie i na zabawy do nowo utworzonego kasyna miejskiego. Bowiem kapela Kminaczka zasłynęła w mieście i w okolicy.

Ojciec grał dobrze na skrzypcach, matka na arfie, syna wyuczył gry na basie, kilkuletnia zaś Pepi dmuchała na flecie.

Kilka lat upłynęło szybko rodzinie Kminaczków, która, zarabiając w ten sposób na chleb, żyła swobodnie w swoim muzykalnym komplecie. — Niestety, Wencel, syn Kminaczka, doszedłszy do obowiązkowych lat, zmuszony był stawiać się do wojska i w tym celu pociągnięty do Pragi, jako rodzinnego miasta, więcej już stamtąd do rodziców nie powrócił; został bowiem asenterowany i nie chcąc się na dłuższe lata wiązać należeniem do kapeli wojskowej, ze względu, iż ojcu do kompletu jest koniecznie potrzebnym, został w kompanii, a tam dokuczano mu ćwiczeniami do tego stopnia, iż w kilka tygodni po przybyciu swojem do wojska zachorował i życiem przypłacił.

Odtąd zawisła czarna chmura zniszczenia nad domem Kminaczków.

Wiadomość otrzymana o zgonie syna gromem uderzyła w serce matki, położyła się i ona do łóżka i w kilka tygodni rozstała się także z tym światem, prosząc przy zgonie męża, aby teraz, po jej ubytku, z podwójną gorliwością opiekował się ich jedynaczką, Pepi; dziewczątku zaś na piersi zawiesiła szkaplerz swój z błogosławieństwem i przeznaczeniem, aby ją w całem jej życiu zachowywał od zdrożności.

Stary Kminaczek, opuszczony przez żonę i syna — szukał skompletowania swojej kapeli między muzykusami miejscowymi, jednakże szła ta robota leniwo, i jakkolwiek znalazł on ociemniałego basistę i t. z. samouka gitarzystę, to jednakże jego kapela nie była już tak wziętą jak dawniej. Martwiło to starego kapelmistrza i widocznie i on z dniem każdym upadał na zdrowiu.

Po niejakim czasie przeczuwając, iż niedługo już będzie mógł troskliwością swą otaczać hożą i pięknie rozwiniętą jedynaczkę swą Pepi, napisał do gminy swej przynależności, aby ona zajęła się losem jedynego jego dziecięcia. Gmina jednakże odpowiedziała sucho, że takich obowiązków na siebie nie przyjmuje. Wiadomość ta dobiła biednego starca, który od dłuższego już czasu cierpiał na chorobę piersiową.

Niedługo potem, leżąc na barłogu, urywanym głosem przywołał do siebie swoją jedynaczkę, Pepi, i rzekł do niej: Drogie dziecię moje, zbliż się do mnie, abym cię mógł pobłogosławić na twardą drogę życia, — zostaniesz sama, bez opieki, bez obrony — toż czuwaj sama nad sobą — abyś nie shańbiła nazwiska swego; pamiętaj w każdej chwili na słowa umierającej matki i na upomnienia moje. A tu masz list oddaj go adresatowi, on cię przytuli — bo on ma również swoją kapelę. Żegnam cię — żegnam drogie dziecię, — i z temi słowami opadł na łoże osłabiony i zrozpaczony starzec — a po chwili — już nie żył.

powietrza i szczęścia dla siebie? Robotnicy muszą dążyć do zupełnego wyzwolenia i zrzucenia z siebie jarzma niewoli, niewoli kapitalistycznej.

Przeciwnicy nasi mówią nam o dzieleniu w przyszłym ustroju i wszyscy owi stróże ładu i porządku w każdym ruchu, w którym robotnicy starają się zdobyć większy udział w dobrach przez siebie stwarzanych, wietrzą bunt i rewolucyę. A przecie dziś dalsi jesteśmy od gwałtownych przewrotów ekonomicznych, niż kiedykolwiek dawniej. Przewrót ten dokonuje się sam zwolna lecz ciągle i wiemy, że drogą rozwoju wyrośnie kiedyś na dzisiejszym ustroju przemocy i wyzysku nowy ustrój kolektywny, w którym nie będzie panów i sług, lecz ludzie równi, pracujący wszyscy dla dobra całej ludzkości. Socyalizm dziś nie jest tylko partyą polityczną, lecz stara się wszelkie zło społeczne w każdej dziedzinie praktycznie usunąć. Obok organizacyj politycznych, stwarza dlatego potężne związki zawodowe dla walki ekonomicznej i organizacye konsumentów dla walki z wyzyskiem kupców i handlarzy. Robotnicy angielscy, belgijscy i niemieccy już dziś posiadają ogromne przedsiębiorstwa, w których pracuje tysiące robotników i potrzeby swe zaspakajają swoją własną pracą zbiorową.

Wywłaszczenie dzisiejszych wywłaszczycieli i wyzyskiwaczy dokonuje się samo, gdy sami robotnicy i ich organizacye obejmują coraz to większą ilość produkcyi. Dla kogo będą wówczas produkowali kapitaliści swe artykuły masowe, gdy robotnicy stworzą je sami w swych własnych warsztatach? Skąd wezmą swe zyski i jak będą mogli przez lokauty wykluczać robotników od produkcyi? Fakt, że ostateczne rozwiązanie kwestyi społecznej i upadek gospodarki kapitalistycznej dokona się przez współdziałanie wszystkich sił proletaryatu we wszystkich dziedzinach, staje się coraz bardziej jasnym. Zgodne i celowe postępowanie organizacyi politycznej, zawodowej i produktywno-współdzielczej sprowadzi chwilę, w której zniknie ostatni ślad grabieży kapitalistycznej a ludzkość wolna i równa będzie wspólnie pracować dla swego wspólnego dobra.

Ruch cennikowy w Bielsku-Białej.

W przemyśle metalowym w Bielsku - Białej pracuje kilka tysięcy metalowców. Robotnicy, widząc, że potężni fabrykanci i ich dyrektorzy szczególnie, gdy się kryzys w całej Austryi dał silnie odczuwać, starali się redukować płace i nie licząc się wcale z robotnikami, stali się jeszcze butniejszymi, a wydalania i szykany były ciągle na porządku dziennym. Robotnicy wiedzieli, że w tym czasie nie mogą stanąć do obrony, bo toby było na rękę fabrykantom, ale też nie zaniedbali, przygotowywać się do walki, gdy nadejdą dla nich korzystniejsze czasy. Doświadczeni temi wypadkami także i innemi drożyzną, coraz więcej garnęli się do naszego Związku metalowców, wiedząc, że tylko ta organizacya da im siłę i pomoc w walce z przemożnemi fabrykantami, którzy tylko z silnym się liczyć będą, nigdy zaś ze słabym. To też pomimo, że fabrykanci pod komendą Joseph'ego próbowali rozmaitych sposobów, aby przeszkodzić wzrostowi naszej organizacyi, uważając naszą organizacyę za poważnego przeciwnika. Nic to jednak nie pomogło, bo tym razem nie dali się już robotnicy zbałamucić i ich wypróbowana metoda, która dawniej nieraz ochroniła fabrykantów przed walką — dziś ich zupełnie zawiodła i to na zawsze.

Ze Stojałowskiego organizacyą już się nikt nie liczy, bo robotnicy poznali, że była ona tylko w tym celu przez tego lampiarza założona, aby on, gdy stracił już wszędzie grunt pod nogami, mógł za zbałamucenie i zrobienie z robotników potulnych baranków, idących na pasku za jego plecami schowanych fabrykantów — tym łatwiej i więcej dostać od fabrykantów na potrzeby, niby podtrzymania tej chrześcijańskiej owczarni. Z czasem, gdy interes źle szedł, Stojałowski umiał pokazać wnet rogi: groził strejkiem i urządzał nawet strejki, fabrykanci jednak zawsze umieli się wczas zyryentować, Stojałowskiego i jego podkomendnych z a d o w o l n i l i, a robotnicy oszukani, musieli iść napowrót do pracy bez żadnych korzyści. Naiwni i obałamuceni, nie poznali się na manewrach „księdza wodza“ — dziś wiedzą, że byli niczem innem, jak narzędziem w rękach Stojałowskiego dla jego osobistych celów towarem, który przynosił, jak do kursu, większe lub mniejsze zyski do wiecznie dziurawej kieszeni tego klechy.

Fabrykanci widząc, że na „chrześcijańskim polskim związku“ Stojałowskiego nie mogą już nic budować, bo tam są już tylko niedobitki robotnicy ostatniej sorty, a organizacye socyalistyczne wzrastają w szybkim tempie — sprowadzili t a k ż e w ł a s n y m k o s z t e m narodowego agitatora, ale już niemieckiego, F r a n k o S t e i n a, który miał ich ratować i sparaliżować ewentualne dążności robotników do poprawienia sobie bytu.

Ten najęty pachołek został już tak przez robotników w Bielsku przyjęty, jak na to zasłużył. Fabrykanci poczernieli ze złości, gdy widzieli, że robotnicy już się nie dają wziąć na „żółte“ plewy. Udało się im zaledwie kilku niemieckich robotników kupić, którzy mają stanowić organizacyę „żółtą“, utrzymywaną z pieniędzy fabrykantów, więc nic dziwnego, że lament i zarazem wściekłość ogarnia fabrykantów, gdy widzą, że już się im nie udało przeszkodzić i odwieźć robotników metalowych od przedłożenia cennika.

Robotnicy metalowi w Bielsku - Białej stanęli na silnym gruncie swej organizacyi Związku metalowców, która im musi przynosić jedno zwycięstwo po drugiem w kierunku poprawy swego gospodarczego położenia.

We czwartek 16 b. m. odbyło się zgromadzenie przy bardzo licznym udziale metalowców w sali Kaiserhof. Sekretarz Związku metalowców, tow. D o m e s przedstawił zgromadzonym obecną sytuacyę następująco: Fabrykanci oświadczyli gotowość do ustępstw tak do czasu pracy i płacy, i dali zapewnienie, że do dni 14-tu sprawa zostanie załatwiona, bo zarządy fabryczne muszą wejść w porozumienie ze swoimi szefami.

Niektórzy towarzysze okazują niezadowolenie, że minimum płacy zostało odrzucone, tow. Domes wyjaśnia, że fabrykanci godzą się na uregulowanie płacy, a czy to się nazywa minimalna czy podstawowa płaca, nie zmienia nic na rzeczy, ponieważ ważnem jest, co robotnik od fabrykantów dla siebie uzyska. Naszem zadaniem jest zbadanie, co fabrykanci ofiarują, a gdyby się okazało, że ustępstwa są małe — to je odrzucimy. Dlatego jest koniecznem, abyśmy byli na wszystko przygotowani. Główne zasady nie zostały odrzucone i nie ma też obawy, aby fabrykanci zaryzykowali nas zlokautować, a gdyby się odważyli — to jesteśmy na to także przygotowani, a wtenczas zobaczymy, kto będzie silniejszy w tej walce.

Fabrykanci zażądali od nas pełnomocnictw i okazało się ku ich zdumieniu, że wszyscy robotnicy powierzyli nam swe sprawy. Przy pertraktacyach znalazł się także przywódca „żółtych“, niejaki S z a f r a n, a gdy przez nas zapytany, czy ma pełnomocnictwo robotników, to fabrykant J o s e p h y w z i ą ł g o w o b r o n ę i o ś w i a d c z y ł, ż e S z a f r a n j e s t j e g o z a s t ę p c ą.

Nasi przedstawiciele z miejsca dali wyraz pogardy temu lokajowi fabrykantów. Pytano go czy może zastępuje „żółtych“ — wyręczył go znowu ten sam Josephi, powiadając: ż e j e g o i n t e r e s e m „n a r o d o w y m“ j e s t w s p i e r a ć t e o r g a n i z a c y e r o b o t n i k ó w, a Szafran jest jego mężem zaufania.

Podlec ten przy pertraktacyach chciał kilkakrotnie gębę otworzyć, lecz z obawy język mu skołczał, a całe jego przemówienie ograniczyło na wystękaniu: hm, hm, hm. Indywiduum to chciało z naszą komisyą iść na osobną naradę, naturalnie, że kazano mu się natychmiast oddalić, co też bezzwłocznie uczynił.

Fabrykantom chodziło tu widocznie o skompromitowanie naszej organizacyi, że oprócz niej istnieje jeszcze jedna, tymczasem sami się skompromitowali, a sprzedawczyk Szafran naraził się na wstyd i hańbę, bo wszyscy się od niego odsuwali, jak od pospolitego zbrodniarza, tylko Josephi okazywał dla niego łaskę (zobaczymy, jak długo).

Tow. D o m e s skończył swe wywody apelem, aby każdy stał teraz na straży swego interesu, bo dalszy rozwój wypadków jest niewiadomy, musimy więc stać każdej chwili gotowi do walki.

Poczym przemawiał jeszcze tow. A r b e i t e l, a na zakończenie tow. Domes zwrócił uwagę, że doszły go słuchy, że do tej sprawy mieszają się majstrowie i chce fabrykantów publicznie ostrzedz, aby ci zabronili majstrom mieszania się nie do ich spraw, inaczej może ich to grubo kosztować.

Na tem to imponujące zgromadzenie zakończono.

Jednajcie nowych zwolenników!

Biedna Pepi, zaplotła dłonie i stała nieruchoma, bezmyślna — gdyby posąg przy śmiertelnem łożu ojca, a odzyskawszy przytomność, głośnym wybuchła płaczem, uczuwając osierocenie swoje, które jakkolwiek było przewidziane — ale które ona oddalała od siebie do dalekiej przyszłości...

* * *

Artur Obuch z Siekierowa Bibuszewski, z rodziny arystokratycznej, nie uczęszczał do żadnych szkół publicznych, ponieważ miał w domu guwernerów. Gdy przyszło jednakże do złożenia matury, znalazł się nieborak w kłopocie niemałym, profesorowie jak jeden oświadczyli, że nie ma żadnych do tego kwalifikacyj. Papa w wielkim ambarasie wyszukał eksprofesora, w osobie Bierpfeffera, i z nim to rada w radę uchwalili, że trzeba Arturcia wziąć na miejscu w tryby, i pracując nad nim przez lat parę przysposobić do egzaminu.

Papa więc, pozostawiwszy Arturka opiece eksprofesora Bierpfeffera i zapłaciwszy należytość z góry za półrocze, odjechał spokojny i zadowolony do domu.

Arturowi szła nauka bardzo tępo, Eksprof. Bierpfeffer szła, licząc na dawnych byłych kolegów sympatyę, rachował na to, że p. Artur, liznąwszy z tego i owego potrosze, da się jakoś przepchać przy maturze. To też mając sam wstręt do żmudnej pracy, zamiast zajmować się starannie swoim pupilem, — mając od papy powierzony fundusik na rozrywki poza czasem nauki dla Arturka, — wychodził z nim chętnie na bruk lwowski i studyowali życie w lokalach, począwszy od przyzwoitych do najpodrzędniejszych w mieście.

Gdy brakło funduszów na wycieczki brukowe, donosił eksprofesor papie, że koniecznem jest przysłanie znaczniejszych kwot to na zakupienie koniecznych skryptów — to na udobruchanie interesowanych osobistości. — Papa pożyczał a dosyłał żądane kwoty, a Arturek wraz ze swoim opiekunem hulali za nie po kawalersku.

Gdy już p. Bierpfeffer z Arturem obeszli swoje przyzwoitsze stacye, zachodzili ostatecznie i do t. zw. restauracyi „pod 3 śpiew. srokami“. — W towarzystwie grywającej tam kapeli znajdowało się od niedawna piękne dziewczę: blondynka z niebieskiemi, prześlicznemi oczyma, którą całe jej otoczenie traktowało z pewnem uwzględnieniem i szacunkiem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mordowanie robotników w stalowniach amerykańskich.

Pisaliśmy w swoim czasie o strasznych stosunkach w amerykańskich stalowniach, o nieludzkim wyzysku i mordowaniu robotników, które zwróciły uwagę całego świata. Sprawa ta ma dla nas tem większe znaczenie, że w stalowniach tych pracuje wielka ilość emigrantów polskich, którzy jako ludzie mało uświadomieni, a pragnący zarobku za wszelką cenę, stają się znakomitym materyałem wyzysku dla kapitalistycznych łupieżców.

Sprawą mordowania robotników zajęły się wreszcie związkowe władze amerykańskie.

W Senacie Stanów Zjednoczonych wobec komisyi publicznego zdrowia, podczas omawiania projektu ustawy, domagającej się ustanowienia federalnego wydziału zdrowia, sensacyę wywołał swoimi rewelacyami Arthur E. Holder, prawny reprezentant amerykańskiej Federacyi pracy. Holder oświadczył, że stalownie w Pensylwanii i Ohio są prawdziwemi mordowniami, gdzie robotnicy tracą życie, lub zostają kalekami wskutek przepracowania i lekceważenia życia ludzkiego ze strony zarządów. W dalszym ciągu Holder mówił, że prawdziwego morderstwa dokonywa się po szpitalach, gdzie uszkodzeni w fabrykach robotnicy są dobijani, albowiem dla trustów mniej jest kłopotu, gdy człowiek umrze, aniżeli gdy jest kaleką i muszą go wspomagać.

Reprezentant Federacyi pracy dalej mówił, że dyrektor trustu stalowego, Schwab, jak inni magnaci stalowi, nie troszczą się bynajmniej o to, czy robotnik w ich fabrykach zostanie zabity, czy nie. Wykazuje to najlepiej stosunki panujące w Betlehem, P., gdzie robotnicy zmuszeni są do pracowania siedm dni w tygodniu po dwanaście godzin dziennie. Robotnik taki wycieńczony do ostatecznych granic nadmiernymi wysiłkami, łatwo staje się ofiarą wypadku. Skutki tego są takie, że w jednej fabryce w stanie Ohio, zajmującej 900 robotników, zostało w ostatnich dziewięciu latach zabitych 1200 ludzi.

Holder wykazał wobec tego potrzebę utworzenia przez rząd publicznego wydziału zdrowia, któryby w zdrowotność stosunków, panujących po fabrykach wglądnął i takiemu niesłychanemu stanowi rzeczy zapobiegł.

Członkowie komitetu senatu podczas informującej przemowy Holdera cicho siedzieli, wyrażając od czasu do czasu powątpiewanie co do prawdziwości jego słów. Lecz ten twierdzenia swoje popierał dowodami z wycinków gazet lub statystyką, sporządzaną przez biura stanowe.

Niezwykłe wrażenie wywołał Holder, gdy powiedział, że w fabrykach w Ohio i Pensylwanii tylu rocznie zabijanych jest Polaków i innych, pochodzących z pod panowania austryackiego, że generalny konsul austryacki postanowił swój rząd zawiadomić, że trzeba będzie poczynić z rządem Stanów Zjednoczonych pewne pertraktacye, ażeby rząd federalny co uczynił w sprawie bezpieczeństwa robotników w fabrykach.

„To jest kompletne oskarżenie, wytoczone Stanom Zjednoczonym, kiedy obcy rząd czyni kroki, aby zmusić nas do zabezpieczenia życia naszych robotników“ — wołał w uniesieniu Holder.

Reprezentant Federacyi pracy przedstawił później olbrzymie zyski, jakie korporacye ciągną z fabryk, nazywając zyski te krwią wyciśniętą z ofiar bezbronnych.

Senator Stanley z Kentucky powiedział, że więcej robotników zginęło w fabrykach i kopalniach amerykańskich, aniżeli poległo w wojnie domowej amerykańskiej.

Ten sam Stanley dalej powiedział, że w kopalniach Stanów Zjednoczonych, z powodu karygodnego lekceważenia właścicieli kopalń wskutek eksplozyi niszczy się około 250,000.000 ton węgla, a ginie tam tysiące robotników. Rezultat jest ten, że 500 procent więcej w Stanach Zjednoczonych ginie robotników, aniżeli w jakim innym kraju cywilizowanym.

Thomas H. Flynn, prezydent Federacyi Amerykańskiej Pracy na dystrykt pittsburski, omawiając oświadczenia Holdera przed komisyą senatu federalnego, powiedział, że wszystkie oświadczenia Holdera są prawdziwe. „Fabryki w Pittsburgu, a zwłaszcza stalownie są rzeźniami, gdzie robotnicy biedni, pracując w niezwykłych stosunkach, giną, jak muchy.

W dalszym ciągu rozmowy Flynn powiedział: „Stosunki w fabrykach doszły do tego stopnia, że gdy któryś robotnik zostanie przez maszynę zgnieciony i który inny robotnik chce mu nieść pomoc, to za to zostaje natychmiast z pracy usuwany. Korporacye nie chcą mieć świadków brutalnego mordowania ludzi. Uszkodzeni robotnicy przez nieprzyjście w porę z pomocą umierają. Robotnicy tacy, rzuceni przez żóraw fabryczny, albo pochwyceni kołem rozpędowem, leżą przez długi czas na ziemi, bez niesienia im pomocy, aż wreszcie wskutek upływu krwi kończą życie. To nie są odosobnione wypadki, to jest reguła. Albowiem inni robotnicy, obawiając się utracić pracę, nie śpieszą się wcale z niesieniem pomocy nieszczęśliwemu.

Właśnie przed kilku dniami dwóch robotników w stalowni firmy „Jones and Laughlin Co“, zmarło wskutek upływu krwi. Gdy straszliwie poranieni leżeli na ziemi, nikt im nie sprowadził lekarza, wskutek czego z upływu krwi powoli konali, aż zasnęli na wieki“.

Wierzyć się wprost nie chce, aby takie zbrodnie były możliwe w naszych czasach i uchodziły bezkarnie. Kapitalizm po krwi robotniczej i zbrodni dąży do zysków.

Przegląd społeczny.

Czem są łamistrejki? Łamistrejki są to nieuświadomieni lub egoistycznymi poglądami kierujący się ludzie, skutkiem czego robotnikom, dążącym do lepszej egzystencyi stoją na przeszkodzie, a pracodawcom na usługach. Są to od wszystkich pogardzeni ludzie, bo kto oddaje pracodawcom usługi, podczas gdy inni robotnicy stoją w walce, ten musi być zdrajcą swych współkolegów pracy.

Jeden londyński sędzia w motywach wyroku następująco scharakteryzował łamistrejków:

„Dla członków organizacyi łamistrejk jest tem, czem jest zdrajca dla swego kraju. Chociaż oni w ciężkich chwilach są bardzo pożądanymi dla strony przeciwnej, to zawsze, gdy nastąpi pokój są pogardzeni przez obydwie strony.

Łamistrejk jest ostatni, gdy chodzi o pomoc, lecz zawsze pierwszy żąda dla siebie pomocy, a nigdy w pracy nie jest pewnym. On ma tylko na siebie wzgląd i nigdy nie liczy się z tem, co będzie jutro. Za pieniądze i godność swoją sprzedaje swych kolegów i przyjaciół — lub kraj.

Jednem słowem ten, który sprzedaje swych kolegów, jest to zdrajca w małym zarysie, później zostaje sprzedawany przez pracodawców i t. d., dopóki nie zostanie ze wstrętem kopnięty z pogardą przez jednych i drugich. Jest on wrogiem własnym, wrogiem teraźniejszości i przyszłego społeczeństwa“.

Tak wyrokuje sędzia angielski, a u nas władze łamistrejka uważają za cenione i pożądane indywiduum, które należy ochraniać i bronić.

Krótki proces z łamistrejkami. W Bo'ness, małem miasteczku nad zatoką morską, zastrejkowali ci robotnicy, którzy składają z okrętów drzewo, nadchodzące z Szwecyi i Norwegii, a przeznaczone dla kopalń angielskich. Pracodawcy nie chcieli wcale układać się z robotnikami, tylko posłali swych agentów do milionowego miasta Glasgów po łamistrejków. Tam łazęgów zawsze jest dosyć; tym agenci obiecali na dzień po 4 szylingi (4 marki) i żywność, jakoteż wolną jazdę rano i wieczorem na miejsce pracy. Trzydziestego maja przyjechało 75, a 31 maja 350 łamistrejków z Glasgowa do Bo'ness składać drzewo. Strejkujący urządzili pochód przez miasto z kapelą muzyczną na czele, a wszyscy robotnicy z całego miasteczka przyłączyli się do pochodu, który teraz ruszył ku bramom portu — do łamistrejków. O 11 godzinie przed południem obsadzili demonstranci wschodnią bramę. Na ratunek łamistrejków przyleciało aż 50 policyantów. Podczas kiedy ci sprzeczali się z tłumem robotników, zaatakowała druga część zachodnie wejście do portu. Policyantów usunięto na bok, a łamistrejki widząc, że na nich burza nadchodzi, poczęli uciekać na wszystkie strony ile im nóg starczyło. Kilku łamistrejków kijami zostało zranionych. Przy składaniu drzewa nie pozostał ani jeden. Potem w tryumfalnym pochodzie z marszem zwycięstwa odprowadzono łamistrejków na dworzec, zamówiono dla nich pociąg nadzwyczajny i wysłano ich do Glasgowa skąd przyszli; naprzód jeszcze musieli złożyć uroczystą przysięgę, że już więcej do Bo'ness nie przyjadą uprawiać tak brudnego rzemiosła — zdrady swych kolegów robotniczych. Kilku tych bohaterów ze strachu ukryło się gdzieś po dziurach i późniejszym pociągiem dopiero jechali do Glasgowa.

Pracodawcy, widząc, że im ani policya, ani smyki łamistrejkowskie nic nie pomogą, rozpoczęli z robotnikami układy i w krótkim czasie nastąpiła zgoda.

Ileby to było dochodzeń i prześladowań, gdyby takie zajście u nas miało miejsce? Ale w Anglii, gdzie minister sam na publicznem zebraniu proponuje wywłaszczenie junkrów na korzyść społeczeństwa, tam publiczność ocenia łamistrejków tak, jak należy, a prokurator za wygarbowanie skóry łamistrejkowi, nie karze inaczej, jak za każde inne przestępstwo tego rodzaju.

Lokauty w przemyśle metalowym w Niemczech. Niemieccy koledzy przewidują, że w tym roku przyjdzie do dosyć wielkich walk w przemyśle metalowym. Zapowiedziany lokaut w powiecie Hagen nietylko że nie jest cofnięty, ale dnia 15 czerwca nastąpiły dalsze masowe wypowiedzenia. Jeżeli do 1 lipca konflikt ten nie da się zażegnać, to zostanie około 20.000 metalowców zlokautowanych.

W Berlinie w zakładach elektrycznych Berkmanna przed trzema tygodniami mała grupa robotników stanęła do strejku z powodu redukcyi płacy. Z powodu tego małego konfliktu firma postanowiła zlokautować wszystkich robotników, co też nastąpiło, bo w ubiegły piątek wydaliła wszystkich 1200 metalowców z fabryki.

Taksamo grozi poważna walka kowalom berlińskim, którzy wnieśli już swe żądania, których fabrykanci nie chcą uznać.

Precz z pensyami dla byłych ministrów. Socyalnym demokratom udało się wykryć jedną z najbrudniejszych sprawek rządzących w Austryi potęg... Jak ważną jest ta sprawa, wynika choćby z tego, że dopiero na osobnej naradzie uchwalono prosić cesarza, aby pozwolił przedłożyć parlamentowi wykaz ministrów, pobierających pensye. Okazało się, że ogólna suma na pensye „byłych“ ministrów jest kilkakroć wyższa, aniżeli płace ministrów czynnych. Obecnie pobiera pensye ministeryalne 39 osób, w ogólnej sumie 720.960, czyli blisko trzy ćwierci miliona koron rocznie. Z tego 14 ministeryalnych pensyonistów pobiera o 94.000 koron rocznie więcej, aniżeli się im według prawa należy. Między nimi jest 1 książę, 6 hrabiów, 8 szlachciców i 9 baronów. Największy łup zebrał jednak wódz chrześcijańsko-socyalny, arcykapłan „bogabierz“, dr. Gessmann, za to, że przez 4 miesiące był „ministrem publicznego lenistwa“. Związek posłów socyalno-demokratycznych postawił wniosek zniżenia owych „pensyj“ do normalnej wysokości. Zdaniem naszem byli ministrowie nie powinni pobierać żadnych pensyj, tak samo, jak jej nie pobierają „byli“ posłowie.

Hiszpania i Watykan. „Matin“ donosi z Madrytu: Między rządem hiszpańskim a Watykanem wybuchł poważny konflikt. Przyczyną spo-

ru jest to, że rząd hiszpański chce wydać ustawę. o równouprawnieniu wszystkich wyznań w państwie i o poddaniu klasztorów pod dozór władz państwowych. A więc i klerykalna dotąd Hiszpania zabiera się do zrzucenia jarzma rzymskiego. Oczywiście, że tak zwany „Ojciec święty“ gniewa się o to...

Prawo wyborcze kobiet w Anglii. Na posiedzeniu Izby gmin z 14 b. m. wniósł członek partyi pracy poseł Shakleton rezolucyę o udzielenie pewnym grupom kobiet czynnego prawa wyborczego. Izba rezolucyę tę uchwaliła, a rząd oświadczył, że dojściu tej ustawy do skutku nie będzie robił trudności. Wniosek Shakletona opiewa: Każda kobieta, posiadająca własne ognisko domowe, albo opłacająca 220 K czynszu najmu rocznie, ma być zapisaną na listę wyborców. Mężczyźni mogą przelać swe prawo wyborcze na żony.

Z warsztatów i fabryk.

Lwów. (Strejk kowali i stelmachów). Kowale i stelmachowie we Lwowie, którzy byli najodporniejsi i niełatwo im było wytłómaczyć o potrzebie organizacyi, gdy wreszcie zobaczyli, że dla nich czasy się coraz bardziej pogarszają, zaczęli szukać sposobów, jakimiby to można choć cośkolwiek poprawić sobie byt przy tak olbrzymiej drożyźnie, bo majstrom ani w głowie nie było cośkolwiek podwyższyć płacy lub skrócić czas pracy, choć wiedzieli, że wszędzie pracują daleko krócej, jak kowale i stelmachowie. I nie pozostało robotnikom tych fachów nic innego jak posłuchać dobrych rad zorganizowanych metalowców i połączyć się z nimi w jednej organizacyi. Robotnicy ci żyją i pracują we Lwowie w tak ciężkich warunkach, jak żaden zawód, dlatego też nic dziwnego, że nie mogli dłużej czekać, lecz musieli majstrom przedłożyć żądania.

Zdawało się, że majstrowie kowalscy będą mieli tyle wyrozumienia i bez niepotrzebnych dalszych następstw zgodzą się na żądania, i to najsłuszniejsze w świecie. Ale gdzietam, ich zachłanność jest jeszcze większa jak u innych, i chcą dalej ten brudny wyzysk robotnika powstrzymać. Najwięcej się tu odznacza majster p. Kapuściński, i on musi wziąć na siebie odpowiedzialność za to, że robotnicy musieli stanąć do strejku w poniedziałek dn. 27 b. m., temu majstrowi musimy już z góry powiedzieć, że niepotrzebnie w błąd wprowadził innych majstrów, bo tak on, jak i inni jego koledzy grubo się pomylą, jeżeli sądzą, że kowale i stelmachowie wrócą do pracy z próżnemi rękami. Przekonamy pana Kapuścińskiego, że zorganizowani robotnicy są silniejsi od niego, i że niepotrzebnie zapuścił się w walkę i drugich do niej wciągnął. Będzie to dla panów majstrów walka z wiatrakami, i lepiejby majstrowie na tem wyszli, gdyby się nieco głębiej nad tem zastanowili, że robotnikom musi się dać krótszy czas pracy, i że dziś robotnicy już nie mogą wyżyć z takiej mizernej płacy, jaką teraz pobierają. Jeżeli majstrowie tej prostej wyrozumiałości nie mieli, to ten strejk ich o tem pouczy, że robotnicy bez słuszności żądań nie stawiają.

We Lwowie żaden kowal i stelmach nie śmie przyjąć roboty aż do ogłoszenia, że strejk się zakończył.

Posada Olchowska. W piątek 3 b. m. odbyło się tu walne Zgromadzenie grupy metalowców z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego Zgromadzenia, 2) Sprawozdanie kasowe za rok 1909, 3) Wybór nowego Zarządu, 4) Wnioski i interpelacye.

Przewodniczący otworzył zgromadzenie i przystąpiono do odczytania protokółu, który przyjęto. Poczem tow. Gorgoni jako skarbnik złożył sprawozdanie kasowe, a po udzieleniu absolutoryum skarbnikowi i ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyborów.

W skład nowego Zarządu weszli towarzysze: Sykała Jan, przewodniczący, Zarytkiewicz Emil, zastępca przewodniczącego; Gorgoń Wincenty, skarbnik; Pruchnicki Leon, zastępca skarbnika; Kandefer Jan, sekretarz; Ogłaza Wincenty, zast. sekr.; Ckuj Rudolf, bibliotekarz; Zapłatyński Józef, zast. bibliotekarza; Cióra Ignacy; Kliszcz Jan; Majbok Michał; Schneider Filip. Jako zastępcy tow.: Pankowski Władysław; Staniszewski Antoni, Gałuszka Józef. Komisya kontrolująca, tow.: Strzałkowski Antoni; Dawid Józef. Sąd polubowny, tow.: Szewanowicz Adam, Opacki Wincenty, Pollak Ignacy, Wojtowicz Jędrzej.

Sprawozdanie kasowe za rok 1909:

Centrali.

Dochód:

165 wpisowych à 60 hal.	kor.	99·—
9254 wkładek à 60 hal.	„	5552·40
3 książeczki (dupl.) à 20 hal.	„	—·60
Razem	kor.	5652·—

Rozchód:

Zapomogi dla bezrob.	kor.	281·—
„ nadzwyczajne	„	16·—
„ podróżne i nocl.	„	55·—
Prowizya kasowa	„	143·63
Pośmiertne	„	50·—
Do centrali odesłano	„	4222·39
Do grupy odprowadzono	„	833·98
Razem	kor.	5652·—

Grupy miejscowej.

Dochód:

Stan kasy z 1908 r.	kor.	573·48
Od 4493 wkładek à 12 hal.	„	539·16
„ 4926 „ à 7 „	„	344·82
„ 9254 „ à 2 „	„	185·94
Razem	kor.	1642·94

Rozchód:

Mieszkanie	kor.	402·01
Pisma i druk	„	62·30
Agitacya	„	54·—
Nadzwyczajne zapomogi	„	193·10
Biblioteka	„	3·20
Inwentarz	„	120·40
Dla egzekutywy	„	50·04
Saldo na 1910 r.	„	757·89
Razem	kor.	1642·94

Przegląd techniczny.

Zużytkowanie magnetycznych własności metali do celów precyzyjnej mechaniki. Dotychczasowe zastosowania siły magnetycznej do użytku mechaniki ograniczały się prawie wyłącznie zastosowaniem elektromagnesów, które na odległość można wprawiać w działanie przez zamknięcie lub otwarcie prądu elektrycznego. Znajdują jednak obecnie zastosowanie również magnesy stałe.

Ciekawym przykładem zastosowania magnesu stałego i rozmaitej przenikliwości magnetycznej metali jest nowo obmyślony aparat automatyczny, służący do przyjmowania listów poleconych. W aparacie tym wrzucenie niklowej monety (25 c.) pozwala wysyłającemu wsunąć do odpowiedniego otworu list, oraz wykonać ruch korbą, potrzebny do wywołania 40-tu rozmaitych czynności wewnątrz aparatu, więc: opieczętowania listu, przyjęcia i zanotowania otrzymanych pieniędzy, opieczętowania, numerowania oraz zaopatrzenia w datę pokwitowania, które otrzymuje wysyłający i t. p.

W aparacie tego rodzaju, przeznaczonym do użytku szerokiej publiczności, należy przedewszystkiem utrudnić możliwość oszukaństwa; trzeba więc zapobiedz temu, aby aparat mógł być wprowadzony w ruch przez wrzucenie do otworu krążka miedzianego, ołowianego, cynkowego lub żelaznego tych samych wymiarów lub wagi, jakim jest moneta niklowa.

Oszukaństwo uniemożliwione zostaje przez pomysłowe zastosowanie małego magnesu. Wprowadzona w zwykłych warunkach moneta niklowa, spada wewnątrz aparatu na odpowiednią dźwignię, którą przechyla i przez to odsłania otwór, przeznaczony do wsunięcia listu. Podczas swobodnego spadania monety, znajdujący się w sąsiedztwie magnes odchyla nieco jej drogę i skierowuje do otworu, w którym obecność monety i ciężar jej pozwala na wprowadzenie w ruch całego mechanizmu. Jeżeli zaś zamiast monety wrzucono krążek z innego metalu, to ten, nie ulegając wpływowi magnesu, wpada do innego otworu i wypada z aparatu. Krążek żelazny, przeciwnie, zostaje przyciągnięty przez magnes. Przyciśnięcie korby aparatu odrzuca go i również odrzuca go na zewnątrz.

Powyższe zastosowanie może służyć przykładem możliwości różnorodnego wykorzystania wrażliwości magnetycznej metali do celów przemysłowych lub naukowych.

Konstrukcye żelazno-betonowe znalazły obszerne zastosowanie przy budowie toru drogi żelaznej Vandalia w Stan. Zjedn. Amer. Półn., gdzie z tego materyału wykonano całkowicie między innemi: most dla potrójnego toru kolejowego o trzech przęsłach, każde po 16·75 m. (55 stóp) rozpiętości; wiadukty ponad linią tramwaju elektrycznego i szosą; otwory pod torami kolei do odprowadzenia wody i t. p.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Wiedeń „Alfa Separator“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Atzgersdorf-Liesing** (firma komandytowe towarzystwo pieców gazowych **Hugo Burger**); **Uście nad Elbą Aussig** (firma **Breitenfeld i Danek**); **Krasna** (firma **Beer**, fabryka maszyn); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**); **Weiz** (firma **Vereinigte elektrische Industrie**, dawniej **Elektrowerk F. Pichler**); **Bielsko-Biała** (wszystkie zakłady); **Erzebetfalva** obok Budapesztu (Węgierska fabryka broni i maszyn.

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny**, fabryka automobilów „Continental, XIII. Linzerstrasse 176-178) **Kapfenberg** (firma Braci **Böhler**).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (**Wegner**); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Przybram** (firma Br. **Ungarman**); **Neisse** (firma **Rettig i S-ka**).

Kotlarze: Węgry i Magdeburg (w Niemczech).

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn**, guziki bižuteryjne).

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY

Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, I. p.

Baczność, funkcyonaryusze grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Zwracam uwagę, że rachunki należy najpóźniej 14 po upływie każdego miesiąca odsyłać do Centrali.

Niestosowanie się do wyż wymienionego upomnienia, sprawia wielkie trudności w biurze buchalteryjnem, gdyż nie można robić ogólnych zestawień.

Nakłada się obowiązek na miejscowe Zarządy, by owe upomnienie pilnie przestrzegali.

Za Sekretaryat:

W. Topinek.

ADRESY.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“:** Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 10, II. piętro. Telefonu Nr 1399.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.